

Michał HELLER

## WŚRÓD KSIĄŻEK

Rynek księgarski zbyt dawno już stał się międzynarodowym biznesem, by go można, choć z grubszą, kontrolować. Ostatnio w dodatku jeszcze ceny książek poszły tak bardzo w górę, że coraz mniej nadziei i w coraz skromniejszym zakresie możemy sobie na nie pozwalać. Zwłaszcza książki zagraniczne stały się dla nas, bezdewizowych obywateli świata, prawie zupełnie niedostępne. Możemy już tylko liczyć na „bogatyh krewnych” i nieliczne egzemplarze recenzyjne. I oczywiście wyjazdy zagraniczne, podczas których jednym z głównych zajęć jest czytanie w różnych bibliotekach. W tym sprawozdaniu chciałbym opowiedzieć o właśnie takich moich kontaktach z książką zagraniczną w ciągu ostatniego roku. Nie zawsze jest to książka najnowsza. Bardzo często „wpada nam nagle w rękę” książka już dawniej wydana, o której słyszeliśmy wiele, a której dotychczas nie mieliśmy okazji dotknąć „na żywo” (może czytaliśmy o niej w jakiejś recenzji). Jedną z moich ważniejszych lektur tegorocznych była pozycja:

- A. Funkenstein, *Theology and the the Scientific Imagination from the Middle Ages to the Seventeenth Century*, Princeton Univ. Press. 1986. ss. XX + 421.

Z wielkim znanstwem myśli średniowiecza autor tropi te wątki teologiczne, które wydały owoce w postaci niektórych twierdzeń w obrębie nowych nauk w XVII wieku. I tak dowiadujemy się, że spory dotyczące Bożej Wszechocności inspirowały doktryny o absolutności przestrzeni, dyskusje dotyczące Bożej wszechmocy odbiły się echem w nowożytnych pojęciach prawa przyrody, a poglądy na temat Opatrzności były bezpośrednim poprzednikiem późniejszego pojęcia historii. Zdaniem F. w żadnym innym okresie poglądy przyrodnicze i teologiczne nie były tak zespolone jak to miało miejsce w XVII w.

---

\*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

Gdy mowa o historii poglądów, to warto zasygnalizować następujące pozycje:

- *Science in the Middle Ages*, red.: D. C. Lindberg, The Univ. of Chicago Press 1978, ss. XV + 549.

To właśnie jedna z tych starszych pozycji, która dopiero teraz wpadła mi do rąk. Zawiera ona 10 artykułów dotyczących różnych dziedzin nauki, np. średniowiecznej matematyki (M. S. Mahoney), mechaniki (J. E. Brown oraz J. E. Murdoch i E. D. Sylla), astronomii (O. Pedersen), kosmologii (E. Grant). Wart uwagi jest artykuł W. A. Wallace'a o filozoficznych uwarunkowaniach średniowiecznej nauki.

- S. J. Dick, *Plurality of Worlds — The Origins of the Extraterrestrial Debate from Democritus to Kant*, Cambridge Univ. Press, 1984.

Podtytuł dostatecznie jasno przedstawia książkę. Od siebie chciałbym tylko dodać, że w epoce mody na zasadę antropoczną warto nieco uwagi poświęcić historii tego zagadnienia. Tym razem historia daje nam lekcję krytycyzmu: to, co człowiek myśli o swoim miejscu we Wszechświecie bardzo zależy od całej myślowej atmosfery epoki.

Jeszcze na chwilę zostanmy przy historii nauki. Buszując wśród bardziej zakurzonych półek w jednej z księgarni w Liege, mimo wszystko kupiłem:

- A. Koyré, *Études d'histoire de la pensée scientifique*, Gallimard, 1973, ss. 412, 42 FF.

Zbiór esejów autora *Études Galiléennes* i *Études Newtoniennes* zarówno na tematy metahistoryczne, jak i na temat różnych postaci z historii nauki (m. in. Leonardo da Vinci, Nicolo Tartaglia, Jean-Baptiste Benedetti, Gas-sendi, Pascal...). Francuska lekkość pióra połączona z rzetelnością członka Institute for Advanced Studies w Princeton.

Od historii nauki przejdźmy do zagadnień z pogranicza nauk, filozofii i teologii. Mam tu do odnotowania dwie pozycje, obie związane z zagadnieniem ewolucji. Przede wszystkim:

- *Evolution and Creation*, red. E. MacMullin, Univ. of Notre Dame, Indiana 1985, ss. XV + 307.

Jest to zbiór różnych artykułów, pióra wybitnych specjalistów z dziedzin mających coś wspólnego z tytułowym zagadnieniem. A więc można tam znaleźć artykuły teologiczne na temat kreacjonizmu, biologiczne o ewolucji i dotyczące problemów z pogranicza obydwu tych dziedzin. Wymieńmy tytuły tych ostatnich: *Co chrześcijaństwo może nauczyć się od ewolucji?* (J. F. Ross), *Ewolucyjne tłumaczenia religii i moralności* (W. H. Austin), *Refleksje na temat chrześcijańskiej nadziei i grzechu pierwotnego* (N. Lash), *Teilhard: Ewolucja a stworzenie* (Ch. F. Mooney). Największym jednak — przynajmniej w moim przekonaniu — jest artykuł wprowadzający napisany przez E. MacMullina. Pod raczej standardowym tytułem *Ewolucja i stworzenie* kryje się doskonały esej o tym, jak na przestrzeni wieków — od czasów starożytnej Grecji do dziś — układały się stosunki pomiędzy filozofią i naukami z jednej strony a religią z drugiej. Czterdzieści osiem nabrzmiałych treścią stron, które powinny stanowić przedmiot obowiązkowych studiów w każdej uczelni teologicznej.

Drugą książką o podobnej tematyce jest:

- E. Boné, *Fai et Biologie*, Collection Catalyses, CIA CO Ed. 1987, ss. 85.

Refleksje emerytowanego teologa i antropologa na temat z pogranicza. Oprócz tradycyjnych kwestii spornych między teologią a ewolucją (ale widzianych już z perspektywy sporów raczej przebrzmiałych), zagadnienie ogólniejsze: stosunek do życia i do śmierci; wszystko widziane oczyma biologa i człowieka religijnego.

Osobiście uważam Poppera za jednego z ważniejszych myślicieli współczesności i za pewnego rodzaju postać symboliczną, zwiastującą przejście od subiektywistycznych sposobów uprawiania epistemologii do „epistemologii bez poznającego podmiotu” (trzeci świat Poppera). Nic więc dziwnego, że gdy w reklamówkach wypatrzyłem książkę:

- M. A. Notturmo, *Objectivity, Rationality and the Third Realm: Justification and the Grounds of Psychologism*. — A Study of Frege and Popper, Nijhoff International Philosophy Series, Martinus Nijhoff Publishers 1985, ss. XV + 251.

dołożyłem wszelkich starań, by ją „dostać w swoje ręce”. I dostałem. Książka jest pięknie i wnikliwie napisanym studium poświęconym, jak zapowiada podtytuł, Frege i Popperowi. Ale także czymś więcej: pod raczej

technicznym wyrazem „psychologizm” kryje się krąg zagadnień związany z rewolucją w epistemologii, którą symbolicznie łączę z nazwiskiem Poppera. Dość znaną postacią w świecie filozofii nauki jest Nancy Cartwright. A oto jej książka:

- *How the Laws of Physics Lie* Clarendon Press, Oxford Univ. Press, 1984, ss. 221.

Książka stanowi zbiór już wcześniej publikowanych artykułów, autorki która broni w nich tezy, że prawa fizyki — mimo ich wyjaśniającej mocy — nie mówią niczego o strukturze świata. Autorka sama nazywa to stanowisko antyrealistycznym. Muszę przyznać, że jest mi ono obce, a argumenty przytaczane przez autorkę nie przemawiają mi do przekonania.

Chętnie zawsze wracam do problematyki czasu. Temat ten wydaje mi się wspólnym mianownikiem wielu pasjonujących filozoficznych i naukowych problemów. Na mojej półce nowości czeka na dokładniejsze przeczytanie książka:

- L. R. B. Elton, H. Messel, *Time and Man*, Pergamon Press 1981, ss. X + 114.

Już teraz mogę powiedzieć, że jest to popularnie napisana książka o różnych obliczach czasu. Zagadnienia fizyczne i kosmologiczne są w niej wyeksponowane, ale nie brak też filozoficznego zamyślenia.

Na koniec chcę wspomnieć o dwóch książkach popularno-naukowych, zajmujących się pasjonującymi sprawami, jakie obecnie dzieją się w kosmologii i fizyce fundamentalnych oddziaływań. Wydaje się, że nauka jest coraz bliżej Wielkiego Marzenia Einsteina — unifikacji fizyki w jednej teorii. Wiadomo dziś, że będzie to również teoria kosmologiczna. Oto te książki:

- J. S. Trefil, *The Moment of Creation — Big Bang Physics: From the First Millisecond to the Present Universe*, Charles Scribner's Sons 1983, ss. VI + 234.
- J. Silk, J. D. Barrow, *La main gauche de la creation*, Londrees 1985. ss. 246 (oryginalne wydanie angielskie w 1983 r., dysponuję tylko przekładem francuskim).

Obydwie moim zdaniem doskonale. Pierwsza bardziej podkreśla fizyczną stronę problemów, druga nie waha się opowiadać o matematycznych strukturach. Obydwie — zwłaszcza w zakończeniach — nie boją się metafizyki,

(która i tak sama by się nasunęła). I obydwie... już przestarzałe. Może to lekka przesada, ale autorzy żadnej z tych książek nie przewidzieli, że za kilka lat największe nadzieje fizycy będą łączyć z teorią superstrun. Każdy, kto odważa się dziś napisać książkę o Wielkiej Unifikacji, musi brać pod uwagę podobne ryzyko. Ryzyko jest częścią naukowej przygody.

lipiec 1987